

Nr. akt.

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 14 marca 1946r.

Sędzia Sodu Apelacyjnego w Warszawie St. Rybinski deleg. do Komisji Bada-  
nia Zbrodni Niemieckich, przesłuchał nizej wymienionego w charakterze  
świadka. W przedczeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe  
zeznanie, oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia Odebrał od niego przysięgę  
na zasadzie art. 109 k.s.k. poczem świadek zeznał co następuje:

Imię i nazwisko *Stanisław Schöfelde*  
Data urodzenia *11 VI 1882r.*  
Imiona rodziców *Zygmunt i Amelia z Lindnerów*  
Zajęcie *inżynier agrarник*  
Wykształcenie *V. G. W.*  
Miejscze zamieszkania *Nawrzana. ul. Rakowiecka 8*  
Wyznanie *ewangelicko-anglikanckie*  
Karalność *nie karany*

W roku 1943 mieszkałem z synem moim Kasimierzem Stani-  
slawem Schöfelde, urodzonym 21 czerwca 1918 przy  
ul. Matuszatrowskiej: 53. W dniu 20 października  
1943r. około godziny 5 popołudniu syn wyszedł z  
domu udając się na ul. Koszykową do firmy elektro-  
technicznej Wykowski celem natrudnienia urn-  
mulatora i do domu nie powrócił. Następnego  
dnia rozpoznałem go z pomocą podurkowania i dowie-  
dziłem się, że 20 października 1943 o godo-  
nie 4 popołudniu został aresztowany w stadi-  
um firmy Wykowski, jego syn i systemi że  
w ciągu kilku godzin niemiecy zatrzymali  
wszystkich, wchodzących do sklepu, w tej chwili  
i syna mego, przyczem wszystkich zatrzyma-  
nych aresztowano na parank. Rozpoczęłem  
starania o zwolnienie syna z więzienia. Ponie-  
waż tak ja jak i syn mój byliśmy pracownikami

Warszawskiej Szkoły Polimskiej wchodzącej w skład  
 y Distriktstelle des Distrikts Warschau, więc rozpo-  
 czątem starania drogą służbową przez memora  
 w tadze przełożone. Najbliższym powołanym  
 do tego interwencji był Maks Horn - urzędnik  
 dystryktu. Interwencji jego nie adnosity żad-  
 nego skutku. Postępował on bardzo wroliwie  
 nie z obawy narazenia się Gestapowcom. Tamci  
 nie do 25 października nie było żadnych wyznika-  
 staran, więc zwrócił się do nyskiego prezo-  
 nego Cieszyńskiego jako do kierownika działu  
 walnego dystryktu. i w skutek id niego  
 list napisany na zlecenie głównego kierownika  
 dystryktu, któremu podlegały wszystkie działy wal-  
 ne, dział mój, młodszy, młodszy, ~~z~~ według majtków  
 (Liegenschaft) Dra Kverka do majora Gestapo  
 Dra Kah. 20 października odniem się  
 spisać do Gestapo i rozmawiałem z Dra Kah  
 po doręczeniu mu listu. Dra Kah pozost-  
 nie odniem się przychylnie do sprawy o zle-  
 dzenie sprawy, lecz następnego dnia przy-  
 ngt do Szkoły Polimskiej list z Gestapo z ni-  
 komosą, że na zwolnienie mego sym-  
 nie możliwości. O istnieniu listu dowi-  
 działem się znacznie później. Tymczasem  
 wabitem prywatnie starania przez osoby  
 kreć i pracowników Gestapo skierując je  
 zt o zwolnienie zyna. Dwóch zaiste-  
 wesowanych gestapowców odmówiło  
 wzekomo interwencji po zbadaniu art.  
 Nie wiem, o co ~~by~~ byn był obwiniony,  
 ponieważ wiadomości strzymane u mnie  
 go z Patriaka wyznikało, że się do niego nie  
 przysnał. Tymczasem z głośników ulicznych do-

wiedziatem sie ze młody Wykowski został rozstrze-  
lany w mieście wiecej w trzy dni po aresztowa-  
niu. Co się stało z Wykowskim - wiem, nie  
wiem. Dowiedziatem się tylko od spotkanej osoby,  
że był chore i leżał w szpitalu w ciężkim stanie.  
1 listopada 1943 została na miocie wyplaka-  
niana pierwsza lista z wykazem zarząd-  
ników polskich, nazwanych bandytami i ko-  
munistami na zettocie londyńskiej i zda-  
je się na dziesięćtom miejscu signorato ma-  
żutko mego syna. 2 listopada 1943 udato  
mi się wyjechać rozmowę z Osem Krekerem  
w obecności Horna, który stwierdził, że w stosunku  
do mego syna nie ma żadnych zarzutów  
stwierdzonych. Dla Krekera prawiłoby bezpo-  
średnia interwencja w Gettoboo, co mi obiecał.  
Następnego dnia koto potudnia zostałem we-  
zwany do Cizowina, gdzie zostałem Horna i  
Schabell'a - bezpośredniego mego zwierzchnika.  
Cizowin podnieconym tonem oświadczył mi, że wpro-  
wadzi mnie w życie niemieckie w tym stwre-  
dza się niewinności mego syna, który jest  
ciężko obciążony, i w imieniu Krekera ząda  
natychmiastowego zwrotu mojej legity-  
macji stwierdzonej i dla mego dobra opus-  
zczenia urzędu w ciągu 15 minut. Zastawia-  
łem się do tego zgadania, a Horn na posępnami  
oświadczył, że swymi wyjadnięciami wyży-  
dzitem mu w drodze krywdę, ponieważ zam-  
knatem mu drogę do dalszych interwencji w  
stosunku do ludzi istotnie niemieckich.  
Od tego czasu na perien kreker opowicem swoje mi-  
kande, ale wiem, że w miesteżeniu można wani-  
-zi nie było, ani mnie nie poszukiwano.

a tego wniosku, że precyzyjnie memu synowi  
 nie posiadano porządnych poszukiwań.  
 10 listopada 1943 doniesieniem się o tej  
 mojej pracownicy, że poprzedniego  
 dnia adata jej egzekucja i syn mój fi-  
 guruje na liście rozstrzelanych. 11 listo-  
 pada 1943 adata się egzekucje publiczne w  
 dwóch miejscach: - na ul. Grojeckiej w ul.  
 Nawelskiej oraz gdzieś na Woli. Adamiem  
 moim syn zginął na ul. Grojeckiej. Pami-  
 nowat mnie jeden znajomy, którego adacie w  
 Polsce nie ma, że egzekucja na Grojeckiej adata  
 się około godz. 9 rano; że ofiary egzekucji były  
 przywiezione samochodem z więziami podję-  
 znymi do tyłu; byli powiązani po pięciu,  
 a tony mieli silnie obandażowane, tak że tylko  
 część twarzy było widać; ustawiono ich  
 twarz do ściany i strzelano w tył a tony,  
 przy czym każdy z nich miał swego oprawcę  
 gestapowca za sobą; ciała wrzucono na  
 samochód i wywieziono. Nie otrzymałem ani  
 wiadomości o śmierci syna, ani też ad-  
 nych naderżych do niego przedmiotów i  
 części ubrania. Syn wychodząc z domu miał  
 przy sobie zegarek swajcarski nielubny  
 rękę wieczne pióro i fajki z pińgdomi  
 był dostawio ubranu. Pamiato także  
 damit mnie wrócić po urestnowaniu ofi-  
 cjalna pocztowka zebrał mi przedk pako  
 i ciepłe rzeczy parował marznie  
 Syn był studentem w szkole Budowy Maszyn  
 imienia Nawelbura. Syn był czynnym człon-  
 kiem polskiej organizacji robotniczej i węg

gnat do tej organizacji młodego Wykowskięgo.  
W tym, że syn mój zginął, od cię żąm odpowie-  
dzialnościę Maxa Horna, Cersonińa i Adm. Kre-  
kera za nadmierną uległość i obawę wobec  
Gestapo i niedostateczną interwencję oraz  
tętnowierność w stosunku do postawionych  
przez Gestapo warunków. Rydys, Kurek,  
wiek około lat 50, twarz wygolona, okragła,  
typany prusak. Rydys Cersonińa, wiek 50-60 lat,  
wysoki, tegi mężczyzna. Po śmierci syna Kasimie-  
ra, pozostał mi tylko starszy syn Zdzisław, któ-  
ry jednak po kampanii 1939 r. znalazł się poza gra-  
nicami kraju. Od cę tarso.

Sozia Rydyska.

Im. Stan. Kurek